

WIELAD BOŻY

ROKODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr. 6 (225)

Włocławek, 19 luty—4 marzec 1950 r.

Cena 10 złotych

Co Bóg przygotował ty n, którzy go kochają?

Z Londynu przed kilkunastu laty przyszła wiadomość, że przybył tam nad wyraz dziwny podróżnik, mianowicie 85-letni adwokat z Boston. Jerzy Tienkham, który od trzydziestu lat jest stale w pogoni za szczęściem „Chciał-



Giotto (1266—1337) Święci mężczyźni w niebie

bym być szczęśliwym choćby tylko przez się minut“, powiedział; by celu tego dopiąć, dwa razy już objechał cały świat, jednakowoż napróżno.

Tak donoszą gazety; a czytelnicy uśmiechają się nad tym z politowaniem. Z pewnością nie znajdzie się szczęścia tam, gdzie go szukał kapryśny Amerykanin: na polowaniu na tygrysy w Indiach, albo w barach Paryża, albo w dancinгах Wiednia; i z pewnością marzenie o wyspie błogosławionych, jakie żywił pewien młodzieniec bretoński, jest tylko snem.

Głęboko tkwi w sercu ludzkim tęsknota za szczęściem i bardzo go owłada od dni młodości aż do sędziwej sta-

rości — dziś równie, jak w czasach, gdy Izraelici wędrowali z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Ale tęsknota serca za szczęściem nie może być zaspokojona całkowicie na ziemi. Serce ludzkie znajduje swe szczęście dopiero wtedy, gdy spocznie przy Bogu, przez którego i dla którego jest stworzone.

Boga oglądać i kochać go, to prawdziwe szczęście duszy. Boga oglądać — nie „przez zwierciadło“ tylko, ale twarzą w twarz; Boga poznać — nie „po części“ tylko, lecz całkowicie, jako i poznani jesteśmy przez niego (1 Kor. 13, 12), to zaspakaja ową tęsknotę, która nie daje nam spoczynku; to rozwiązuje wszystkie pytania, które nas dręczą. Św. Jan opisuje w Objawieniu (rozdz. 21) wspaniałość niebieskiego miasta Jeruzalem i mówi przy tym: „A Kościoła nie widziałem w nim, albowiem Pan Bóg wszechmogący jest Kościołem jego i Baranek. A miasto nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w nim, albowiem jasność Boga oświeciła je, a świecą jego jest Baranek“. Gdy dlatego dusza z tego życia przechodzi do drugiego to nie możemy jej nic lepszego życzyć, jak, żeby „światłość wiekuista jej świeciła“. W oglądaniu wspaniałości Boga i Baranka znajduje ona pełne szczęście. Gdy dusza ujrzy Boga, „jako jest“ (1 Jan 3, 2), wtedy oglądanie staje się uszczęśliwiającą miłością: wola obejmuje z całą siłą nieskończenie doskonale dobro; w posiadaniu go dusza jest uszczęśliwiona, spoczywa w rozkoszowaniu się nim. Z doskonałej boskiej istoty czerpie ona przez całą wieczność stale nowe radości.

Tam nie ma nic z tego wszystkiego, co ludzi na ziemi rozłącza: nie ma zazdrości, nienawiści, samolubstwa, radowania się z cudzego nieszczęścia; w niebie spełnia się modlitwa Syna Bożego: „Aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojczy, we mnie, a ja w tobie“ (Jan 17, 21).

Żaden cień nie może się zabiłać w

pobliżu tej wiecznej światłości i zamącać szczęścia. Ci, którzy przyszli z ucisku wielkiego, i omyleli szat swoje i wybielili je we krwi Baranka, nie będą łaknąć, ani pragnąć więcej ani na nich słońce przypadnie, ani żadne gorąco, albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich rządził i poprowadzi ich do źródeł wód żywota, i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich (Obj. 7). „A śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólu więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły“ (Obj. 21, 4).



Giotto — Święto niewiasty w niebie.

Ale gdybyśmy niebo nie wiem jak wspaniale wyobrażali, w rzeczywistości jego wspaniałość będzie jeszcze większa (1 Kor. 2, 9). Dlatego szukajmy go z całego serca (Kol. 3, 1). Jak sternik nie patrzy się na miejsce, z którego odjeżdża, lecz na swój cel, tak i my sterujmy łódkę naszego życia ku niebu.

Wł. N.



Błogosławiony Czesław

Wśród wielu ruin niemal cudem ocalała najstarsza pamiątka polskiego Wrocławia — kaplica przy zniszczonym kościele dominikańskim św. Wojciecha, a w niej szczątki błogosławionego przeora, którego biały habit wstawił się ongiś w dziejach miasta.

To też gdy po siedmiu wiekach do Wrocławia wróciła ludność polska, to do relikwii błogosławionego Czesława przypadła rozrzewniona, prosząc o wstawiennictwo i łaski w pracy nad odbudową Ziemi Zachodnich, które nareszcie wróciły do swej Macierzy.

Błogosławiony Czesław urodził się w 1180 roku na Śląsku. Studia odbył za granicą otrzymując tytuł doktora praw. Skończywszy świeckie nauki, poświęcił się całkowicie Bogu. Został księdzem i wkrótce zasłynął z wielkiego miłosierdzia. Posiadając znaczny majątek otworzył go dla nieszczęśliwych i potrzebujących. Nikt nie odszedł z próżnymi rękami od księdza Czesława, a

dom jego nazywano zakładem dobroczynnym.

Bawiąc swego czasu w Rzymie, poznał św. Dominika, który wywarł na nim tak potężny wpływ, że wstąpił do jego zakonu, a następnie wrócił do Polski, na Śląsk, gdzie niezmordowanie głosi nauki, podwaja się w ciężkiej pracy, z ambony, w konfesjonale, przy każdej sposobności łowi zagubione dusze ludzkie i przywraca je Bogu.

Nadeszła chwila, w której Tatarzy napadli na Wrocław. Miasto poszło z dymem, a ludność schroniła się do grodu. Nie widząc nikąd ratunku ludzie otoczyli Czesława prosząc o ocalenie.

Czesław noc całą spędził na modlitwie. Został duszą obrony grodu, wychodząc często na wały i zachęcając dzielnych obrońców do oporu. Gdy Wrocław wyszedł obronną ręką z tej zawieruchy wojennej, mieszkańcy odejście Tatarów przypisywali modlitwom

i wstawiennictwu Błogosławionego Czesława, którego wiara jak ogniste kule razila nieprzyjacielski obóz.

Mijały lata, a Czesław wciąż łowił dusze, założył we Wrocławiu klasztor dominikański a osiadłszy w nim, trwał na posterunku wśród posług duchownych, modlitw, rozmyślań oraz surowych umartwień.

Gdy przyszła ostatnia godzina, przyjął wiatyki i silnym głosem zawołał:

— Tęskniłem za Tobą, Panie, i idę do Ciebie. Przyjmij mnie na łono swoje.

Wymawiając te słowa odszedł Błogosławiony do Boga w 1242 roku, przeżywszy lat 62.

Błogosławiony Czesław, którego uroczystość Kościół w Polsce obchodzi dnia 20 lipca, to wielki organizator życia zakonnego, niestrudzony misjonarz, opiekun ubogich i chorych, mąż modlitwy i umartwienia-cudotwórca.

Ars.

Tabor

Góra Tabor stoi samotnie na północno-wschodnim kresie równiny Ezzrelon, w odległości około 20 klm. od morza Tyberiadzkiego w kierunku południowo-zachodnim.

Jak niesie stare podanie, na tej to górze przemienił się Pan Jezus (Mat. 17, 1).

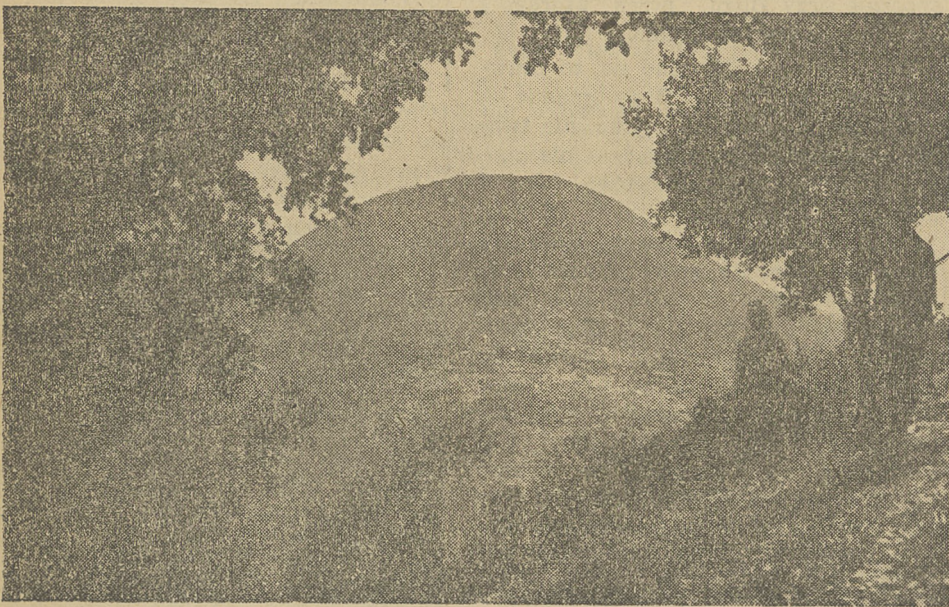
Tu przybył kiedyś piechotą, a było wtedy jak i dzisiaj dziwnie uroczoko. Było nawet ładniej, bo Galileja miała więcej ogrodów i drzew. Stoki gór były bardziej zadrzewione, w dole ciągnęły się winnice i rosły oliwki i figi.

Przy końcu VI w. wybudowano na Taborze trzy kościoły, symbolizujące trzypiętyki, o których św. Piotr mówił. Krzyżowcy postawili tu nowy kościół i klasztor, który zamienił na fortecę w r. 1215 Melek-Aled, brat i następca Saledyna. Chrześcijanie w 5 lat później oblegali ją, ale bezskutecznie. Ruiny dawnych budowli zachowane wśród kwiatów i cyprysów, biela się i są dokumentami dawnej czci dla tego miejsca ze strony chrześcijan.

Obecna wspaniała świątynia romańska zbudowana jest z białego kamienia. W środku świątyni na połowie wysokości absydy — ołtarz, nad którym w sklepieniu jest mozaika, przedstawiająca Przemienienie Pańskie.

Czcigodnym Księżom, Wielebnym Siostrom zakonnym i Drogim Wiernym, którzy z okazji mych imienin przez złożone życzenia i modlitwę okazali mi serce, składam staropolskie „Bóg zapłać“, a zapewniając o wzajemnej pamięci w swych modlitwach, serdecznie wszystkim błogosławię.

† F. Korszyński, biskup



Góra Tabor na której odbyło się Przemienienie Pańskie.

Tyś więźniem moim...

Chociaż całego świata wypełniasz ogromy
I chociaż w Swej Wszechmocy — jesteś nieskończony,
Choć Tobie są podległe mocarstwa i trony —
Widzisz mnie mimo że jestem — jak atom znikomy.
Choć o Twojej wielkości zapisano tomy
I chociaż wielbią Ciebie wszystkie świata strony
Ty, o Panie, i mojej wyglądasz obrony —
Gdy złość ludzka z Twych świątyń... pozostawia złomy.
Jam jest Twoim poddanym, a Ty.. więźniem moim! —
Ty Bóg Nieskończony... Stworzyciel Wszechświata!
Małe bowiem me serce... jest mieszkaniem Twoim. —
Przebywałeś w nim tygodnie, miesiące i lata...
A nim wrócisz do niebios, do Swojego tronu —
Czekać musisz, o Panie, dnia mojego zgonu.

O g o ń c z y k

Miłość Kościoła

Gdy Izraelici zostali wypędzeni z własnej ojczyzny, w bólu i tęsknocie za nią taką wyspiewali cudowną pieśń: „Jeżeli bym zapomniał cię, Jeruzale, niech będzie zapomniana prawica moja; niech język mój przyschnie do podniebienia mego, gdybym nie pomyślał na ciebie, gdybym nie położył Jeruzalem na początku radości mojej” (Ps. 136). Taką głęboką i wzruszającą miłością kochali Izraelici swoją doczesną ojczyznę.

Z jaką żarliwością, z jaką dumą świętą i entuzjazmem nadprzyrodzonym powinniśmy miłować Jeruzalem niebieskie. Mistyczne Ciało Pana, Kościół Chrystusowy. To Jeruzalem, którego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus; Jeruzalem zbudowane na górze świętej z żywych kamieni — wierzących członków nadprzyrodzonego Ciała! Czy może być coś bardziej wzniosłego, bardziej czcigodnego nad przynależenie do świętego, katolickiego, apostołskiego i rzymskiego Kościoła! Czy istnieje inny, bardziej chwalebny organizm, kierowany Głową tak świętą, przeniknięty Duchem Bożym, karmiony Chlebem Niebieskim?

I żeby miłość nasza wzrastała na każdy dzień, trzeba się przyzwyczaić, widzieć w Kościele samego Chrystusa Pana. To On, Zbawiciel, w różny sposób objawia się w poszczególnych członkach swego Mistycznego Ciała.

Chrystus pragnie, abyśmy w miłości naszej wyróżnili tych, których On szczególnie wyróżnił w swej nieskończonej miłości: chorych, potrzebujących opieki duchowej i materialnej, zgubionych, osamotnionych, biednych, słabych i dzieci. Ktoby gardził maluczkimi, ktoby ich uważał za nieużytecznych dla społeczeństwa, ten dawałby sam sobie świadectwo, że zaparł się Ducha Chrystusowego, że jest pozbawiony elementarnych zasad prawdziwego człowieczeństwa i prawdziwej cywilizacji.

Sponiewieranie upośledzonych, tak drogich Panu „woła do Boga z ziemi”, jak niegdyś wołała krew zabitego Abła.

Miłość nasza do Kościoła ma być tak szeroka, jak miłość Zbawiciela. Ma się ona rozciągać nawet na tych, którzy jeszcze nie należą do Niego, a którzy są, również Jego braćmi według ciała.

Ażebym zaś ta nasza miłość nie była tylko uczuciowa, zmienna i powierzchowna, trzeba z nią łączyć niezmożoną działalność i pracę nad wzrostem Mistycznego Ciała Chrystusowego, trzeba te miłość podtrzymywać nieustanną modlitwą i cierpliwą ofiarą naszych codziennych obowiązków i krzyżów.

Z prawdy tej, że Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa wynikają pewne ważne dla naszego życia wnioski.

Znaną jest zasada, głoszona już w pierwszych wiekach, że poza Kościołem Katolickim nie ma zbawienia. Jak to — mówią i oburzają się ci, którzy nie znają istotnej prawdy o Kościele Chrystusowym — tyłu jest chrześcijan, ludzi szlachetnych i miłujących szczerze Pana, choć nie należących do Kościoła katolickiego i wszyscy oni mają być potępieni? Czy to nie jest okrucieństwo, godzące w dobroć i miłosierdzie samego Zbawiciela?

— Nie taką jest nauka katolicka.

Według tej nauki wszyscy chrześcijanie, którzy w dobrej wierze bez własnej winy należą do Kościołów oderwanych od jedyne prawdziwego Kościoła katolickiego, i w życiu swoim zachowują nakazy Ewangelii, nie będą potępieni. Ale nie dlatego będą oni zbawieni, że należą do Kościoła fałszywego. Zbawienie ludzkiej duszy może się dokonać tylko przez Chrystusa. A Chrystus żyje, działa i zbawia tylko w Kościele przez siebie założonym. Nikt nie może osiągnąć zbawienia, jeżeli nie jest wszczepiony w Chrystusa, jeżeli nie należy do Jego Mistycznego Ciała.

Wszyscy chrześcijanie oderwani nie należą do zewnętrznej organizacji Kościoła katolickiego, ale ci z nich, którzy prawdziwie miłują Pana i zostają w dobrej wierze, to znaczy są przekonani, że ich religia jest prawdziwa, należą do Duszy Kościoła katolickiego, czyli są ożywieni tym samym Duchem Chrystusowym. Ostatecznie więc są członkami Mistycznego Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół katolicki.

Ks. dr Wł. Giszter.

Do Ciebie - Boże!

Skończona praca — i dzień skończony,
zachodzą krwawe na niebie zorze
i znów ulata duch utęskniony
do Ciebie, Boże!

O, bom ja zwykła w każdej godzinie
i w każdym życia mego porze
zwracać się myślą zawsze jedynie
do Ciebie, Boże!

Gdy smutek serce moje otoczy,
a ból zatapia w nim ostre noże
z cicha modlitwą zwracam swe oczy
do Ciebie, Boże!

Gdy obowiązek do pracy woła,
kładąc na siebie czynu obrozę,
modłę się wtenczas u bram kościoła
do Ciebie, Boże!

A kiedy w duszy tak mi wesoło,
jak tylko ptakom leśnym być może,
wznoszę promienne radością czoło
do Ciebie, Boże!

Lecz tylko jedno proszę dla siebie:
Niech dla Twej chwały życie położę
i pójdę za tą gwiazdką na niebie
do Ciebie, Boże!

Danuta Sabo.

Książka o świętych

Pierwsza w języku polskim encyklopedia Świętych, napisana przez J. E. ks. biskupa Karola Radońskiego, posiada wiele ciekawych i ścisłych, bez uwzględniania materiału legendarnego, wiadomości.

Pierwsza uroczysta kanonizacja (ogłoszenie za świętego) — jak czytamy — miała miejsce dopiero w r. 993 na synodzie laterańskim. Kodeks Prawa Kononicznego podaje obowiązujące



MARIA GORETTI

Niedawno, bo 20 kwietnia 1947 roku zaliczona w poczet błogosławionych. Ur. w 1890 roku w Corinaldo pod Ankoną. Pochodziła z ubogiej rodziny wieśniaczej. W 1902 roku poniosła w obronie niewinności śmierć męczeńską z ręki Aleksandra Serenelli, który napastowanej zadał nożem czternaście śmiertelnych ran. Wkrótce dwunastoletnia męczennica stała się przedmiotem czci powszechnej wśród ludu wiejskiego.

„Pismo święte jest otchłanią: Niepodobieństwem jest określić jego głębię, jak niepodobieństwem jest wyrazić całą jego prostotę. Jeżeliby zdumienie wobec Pisma świętego było na miejscu, zdumiałaby mnie raczej jego prostota aniżeli głębia”.

(Ernest Hello)

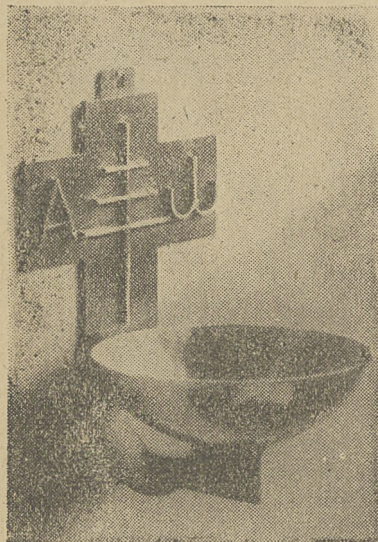
dziś normy prawne przy procesach kanonizacyjnych.

Wśród Świętych, których ościół wyniósł na ołtarze znajdujemy przedstawicieli wszystkich ras i narodów. Są monarchowie i żebracy, uczeni i prostaczkowie, mężczyźni, niewiasty, starcy i młodzi. Większość Świętych kanonizowanych zesła z tego świata pomiędzy 50 a 70 rokiem życia. Najmłodszym dotąd jest św. Stanisław Kostka (18 lat), najstarszym św. Rajmund z Pennaforte (100 lat). Niewiasty kanonizowane stanowią jedną piątą ogółu. Najmłodsza wśród nich jest św. Joanna d'Arc (19 lat). Najstarszą św. Magdalena Postel (90 l.).

Do roku 1200 połowa kanonizowanych — to biskupi. Po roku 1500 tylko 9 biskupów otrzymało glorię Świętych. W ostatnich czterech wiekach cztery piąte kanonizowanych to zakonnicy.

Ostatnim kanonizowanym z rodu królewskiego jest św. Kazimierz.

Niektórzy Święci byli kanonizowani krótko po śmierci św. Antoni Padewski w niespełna rok, inni czekali bardzo długo np. św. Albert Wielki 650 lat.



Woda święcona

Woda święcona jest wodą naturalną, która wskutek jej błogosławieństwa stała się jednym z sakramentalii. Służy do pokropienia liturgicznego lub też prywatnego.

Woda jest zawsze symbolem zewnętrznej i wewnętrznej czystości.

Od dawna Żydzi i poganie używali obmyć i pokropień celem oczyszczenia osób, miejsc i rzeczy przed spełnieniem aktów religijnych.

Naturalną tę symbolikę przyjęło chrześcijaństwo. Sam Chrystus Pan mówi: „kto się nie odrodzi z wody i Ducha świętego nie wejdzie do Królestwa niebieskiego“.

Jak opisuje Tertulian pierwsi chrześcijanie obmywali ręce przed modlitwą. W tym celu były osobne naczynia z wodą w katakumbach i na dziedzińcach starożytnych bazylik.

Woda święcona jest używana z przymieszką soli. Opiera się to na fakcie zapisanym w 4 Król Ksiedze II. 19 22, gdzie czytamy, że Elizeusz wrzuceniem soli uzdrowił wodę w Jericho, a oznacza to duchowe oczyszczenie wiernych.

I tak woda oczyszcza z brudu sól usuwa zgniliznę. Woda użyźnia, sól zachowuje od zepsucia.

Woda i sól pomieszane ze sobą poświęcone i rozpryskane na wiernych, wskazują im, by wodą łez, czyli żalu, duszę od brudów grzeczowych oczyścić, a solą bojaźni Bożej zgniliznę złości usunąć, oraz by prosili Boga o wodę łask dla uzdrowienia w nich cnót, i o sól mądrości celem ich zachowania od zepsucia.

Sól oznacza gorycz pokuty a woda łaskę.

Woda wvobraża ludzi, sól jest symbolem mądrości i nauki ewangelicznej. Świecenie wody kończy się modlitwą o udzielenie wodzie mocy odpędzenia napaści szatańskich i sprowadzenia obecności Ducha świętego.

Wody święconej używa się podczas aspersji niedzielnej, przy błogosławieniu ludzi, przedmiotów kultu religijnego, rzeczy przeznaczonych do użytku codziennego (poświęcenia domów) i do żegnania się przy wchodzeniu lub wychodzeniu z kościołów czy też domów prywatnych. W ten sposób wierni pogłębiają pobożność i upraszają od Boga łaski. Przy odrzwiach znajdują się tu i owdzie kropielniczki, napełnione wodą

Pierwsza niedziela Postu

Wziął Go zaś diabeł na górę bardzo wysoką, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwale ich, i rzekł mu: — To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: — Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu. (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Druga niedziela Postu

A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasza, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: — Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: — Ten jest Syn mój miły, w któremem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. (Wyjątek z Ewangelii św. Mateusza).

Co to są Ewangelie?

Poza Palestyną, zarówno Żydom jak i poganom głosili apostołowie — zwłaszcza św. Paweł — nową naukę po grecku. W języku greckim było wyrażenie, które znakomicie oddawało charakterystyczną cechę przepowiadania apostołowskiego. Pan Jezus był dobrym zwiastunem z nieba. Jego słowa o królestwie Bożym były prawdziwym „euangelion“ t. j. dobrym posłaniem Boga do ludzi, dobrą wieścią dla wszystkich. Głosić tę dobrą wieść, jednać ludzi z Bogiem było zadaniem apostołów.

Już dość wcześnie zaczęto spisywać poutwarzane przez apostołów i innych świadków naocznych słowa Jezusa i opowiadane przez nich zdarzenia z jego życia. Tak powstały luźne zbiory mów i czynów Jezusa, którymi sobie pomagano w głoszeniu Ewangelii. Jeszcze za życia apostołów powstało wiele takich opowiadań o nauce i czynach Jezusa.

Nie wszystkie jednak znalazły uznanie w Kościele. Starożytne chrześcijaństwo wyróżniło z nich tylko cztery, dla ich szczególnej powagi te przekazało potomnym. Autorami tych czterech Ewangelii są: św. Mateusz, św. Marek, św. Łukasz i św. Jan.

W pierwszych wiekach Kościoła czytano je publicznie po kościołach uważano je za podstawy wiary i nauki chrześcijańskiej. A że nie przyjęto ich w Kościele jedynie z tytułu pochodzenia od apostołów, lecz w przekonaniu o ich natchnieniu przez Ducha św. wynika choćby stąd, że tyle innych pism przywłaszczyło sobie powagę apostołską, a jednak je odrzucono.

To też żadne pismo Starego czy Nowego Testamentu nie przechowało się w tak dużej ilości rękopisów, jak Ewangelie.

O łzę radości i uśmiech szczęścia

W każdej parafii diecezji wrocławskiej raz na kwartał będą obecnie organizowane niedziele charytatywne, podczas których będą odprawiane popołudniowe nabożeństwa, połączone z okolicznościowym przemówieniem oraz zbieraniem ofiar na cele miłosierdzia.

Zasadniczy cel tych niedziel to pogłębienie miłosierdzia i ducha czynnej miłości bliźniego wśród wiernych.

Przy tej okazji nadmieniamy, że Związek Diecezjalny Caritas prowadzi zakłady opiekuńcze, w których przebywa 2.180 sierot i półsierot. Władze szkolne na każde dziecko przeznaczają miesięcznie 2.200 zł. Za tę sumę trzeba dać dziecku-sierocie wyżywienie, ubranie, naukę — książki, opłacić personel zakładowy itp. to też nie dziwne, że do każdego dziecka Związek Caritas dopłaca około 4.000 zł. miesięcznie.

Aby zapewnić jak najdalej idącą opiekę sierotom, pozbawionym na skutek ostatniej wojny opieki matczynego serca i ręki ojcowskiej, przy Diecezjalnym Związku Caritas we Wrocławku powstał

„FUNDUSZ DLA SIEROT“.

Apelujemy, by z okazji niedziel charytatywnych urządzano zbiórki i część

święconą, które służą właśnie na codzienny użytek.

Do przeżegnania się każdorazowego wodą święconą z wymawianiem słów: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen jest przywiązany odpust 100 dni.

z nich, a w parafiach — gdzie się mówi: nie ma biednych — całość przekazać na „Fundusz dla sierot“. Należałoby również z okazji nabożeństw charytatywnych zachęcić parafian do stałych składek na powyższy fundusz.

Każda ofiara poprawi sieroca dole, wywoła łzę radości, uśmiech szczęścia, ogrzeje serce, a nade wszystko zapewni ofiarodawcom obfite łaski Boże.

Ofiary można przysyłać na adres: Diecezjalny Związek „Caritas“ Wrocławek, ul. Seminarńska 7 nr. konta PKO-VI-1115

Na odwrocie przekazów należy napisać: Na „Fundusz dla sierot“.

Ogłoszenie Biskupiego Sądu Duchownego

Biskupi Sąd Duchowny we Wrocławku jako Trybunał I instancji niniejszym wyzywa p. Iwana Apresowa, który zawarł ślub z Sabina Holtyn 2. II. 1945 r. w kościele parafialnym w Straszewie, obecnie o niewiadomym miejscu zamieszkania, aby w czasie do dnia 1 kwietnia 1950 r. zgłosił się w siedzibie tegoż Sądu (Wrocławek, ul. Piusa XI, Nr. 2) celem oświadczenia się w sprawie o nieważność swego ślubu, wniesionej przez żonę.

Z chwilą upływu wspomnianego terminu Biskupi Sąd Duchowny przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Ks. S. Janiak
Notariusz

Ks. dr Wł. Szafranski
Oficjal

Wrocławek, dnia 11 lutego 1950 r.



DLA KOBIET I U KOBIET



Kwaśna, jak cytryna...

Pragnę porozmawiać z Wami o dość często spotykanym typie kobiety zawsze zmartwionej, wiecznie narzekającej, posiadającej olbrzymią ilość kłopotów zwyczajnych i nadzwyczajnych, narzucającej całemu otoczeniu swe zgryzoty, dzięki czemu zdobywa wśród sąsiadów i sąsiadek specjalne określenie, na które w zupełności zasługuje. Mówi się o niej popularnie „kwaśna, jak cytryna”.

Zwykła troska, najzwyczajniejsza rzecz, np. wykipi mleko, dziecko kichnie, sama pomyli się w rachunku no i gdzieś zaprzepaści kilkanaście złotych, stają się przyczyną „olbrzymiego” zmartwienia, straszliwego kłopotu, a niejednokrotnie potoku, ba rzeki całej łez.

Jeszcze gorszym typem jest taka kobieta, która z najzwyczajniejszej rzeczy, ot ze zwykłego potknięcia się na progu, konieczności powrotu do domu, po wyjściu, bowiem czegoś tam zapominała, przebiegnięcia przez ulicę czarnego kota, stłuczenia się lustrem, upadku ze ścian obrazu, rozpoczyna przewidywać takie nieszczeście, że wszystkim wokół niej zdaje się, iż należałoby nie czekać do dnia następnego, lecz zaraz, natychmiast zamówić trumnę, położyć się w niej i umierać.

Proszę spróbować w takiej chwili roześmiać się na głos. Zostaniesz z miejsca snorunowana lodowatym spojrzeniem i zamrożona takim np. powiedzeniem:

— W tej poważnej chwili śmiać się może tylko wariat, lub człowiek bez serca!

Wszystko co wokół niej się dzieje jest niedobre, niekorzystne. Życie składa się z samych przykrości, a świat nie posiada żadnego uroku.

Gdy zwrócimy jej uwagę na niestosowność takiego postępowania, usłyszymy w odpowiedzi:

— Moja kochana, gdybyś tyle przeżyła, co ja...

Tak, jakby tylko jej rodzice umarli, tylko u niej dzieci chorowały, tylko jej kury przestały nieść i tylko u niej jakiś łobuziak wybił z procy szwbe. Wszyscy ludzie razem wzięci, nie mieli, nie mają i nie będą mieli tyle przeżyć, zmartwień i przykrości, ile ona posiadała, posiada no i jakie jeszcze przewiduje.

Miałam przyjaciółkę, która pewnego razu odwiedziła mnie i gdy spoglądała na ścianę, od razu rzuciła pytanie:

— Coś ty dobrego zrobiła? Krzyż na ścianie w domu? Przecież to nieszczeście, stałe zmartwienie i choroby. Obraz to co innego, ale krzyż?

I zaczęła mi uzasadniać, że krzyż jest symbolem cierpienia, więc siłą rzeczy, więc naturalnie itd. itd.

Koleżanka ta nikomu nie podarowała książeczki do nabożeństwa, bo ta także sprowadza nieszczeście. Podarunek z różańca albo medalika sprowadzał „nieuchronne” kłótnie między koleżankami no i podobne bzdury zawsze starała się jak najlepiej wytłumaczyć, powołując się na przykłady z własnego życia i na zdobyte doświadczenie.

Kiedyś czytałam, nie pamiętam już w jakiej książce, że życie na nasz płacz odpowiada płaczem, a na nasz uśmiech — uśmiechem.

Nie jestem zdania by bagatelizować wszystkie przykrości, na jakie każdy człowiek, a może najwięcej kobieta jest narażona. Trzeba poważnie podchodzić do spraw poważnych, ale bez przeczuwania, bez stwarzania zmartwień, przewidywania czarnej przyszłości, wyczekiwania na nieszczeście i bez wyolbrzymiania małych, nie nie znaczących drobnotek. Każde inne postępowanie umieszcza nasze nerwy na znajdującej się w stałym ruchu huśtawce, wpływa na

Trzeba uczyć, a nie zmuszać

Do sprawy żywienia dzieci można podchodzić z dwóch stron. Odpowiednie przygotowanie rodziców i wychowawców do tego zadania — to jedna z nich, być może najważniejsza. Istnieje jednak i druga, która można by nazwać wychowawczą: jest nią przewidywanie dzieci do spożywania produktów koniecznych do ich prawidłowego rozwoju oraz tłumaczenie zwłaszcza starszym dzieciom powodu, dla którego wychowawcy skłaniają je do spożycia tych właśnie a nie innych potraw, choć potrawy te nie zawsze przypadają dziecku do smaku.

To nie nie znaczy, gdy prośbami i groźbami zmusimy dziecko do spożycia raz i drugi owsianki na mleku. Pokarm ten nabierze znaczenia w żywieniu dopiero wtedy, jeżeli ta owsianka powtarza się będzie często. A któż miałby siły i cierpliwość na to, aby co dzień staczać walkę o spożycie paru łyżek zupy mlecznej?

Przewidywanie dziecka do potrawy, którą mniej lubi, a która jednak jest konieczna, możliwe jest dopiero wówczas, jeżeli ambicja jego zostanie odpowiednio pobudzona i jeżeli w wymaganiach naszych dostrzeże jakiś zrozumiały dla siebie cel.

Młodzież na obozach harcerskich jąda wszystko bez grmasów, wykonywa wszystkie czynności, których od niej zwierchność wymaga, ponosi nieraz ciężkie trudy i to chętnie bez szemrania. Dlaczego? Bo widzi w tym cel! Bo pobudzono jej ambicję i chęć zdobycia rekordu pod względem możliwie najlepszego rozwoju fizycznego największej sprawności i tężyzny. Bo wyjaśniono w sposób dla młodzieży przekonujący, że noszenie wody, rąbanie drzewa i pałaszowanie kaszy z kotła (jakże często przypalonej!) nie jest ujmą dla honoru, lecz formą zdobywania zaradności życiowej i samowystarczalności. Metody takie z korzyścią można zastosować w domu i szkole.

Na równi z gimnastyką, sportem i hartowaniem się, racjonalne żywienie powinno stać się w oczach młodzieży środkiem zdobycia pełnego rozwoju fizycznego. Ma jeść kaszę owsianą i sałatę, pić tran i mleko nie dlatego, że do tego namawiają go dorośli, lecz dlatego, żeby „urość i nabrał siły i braciom, ludziom, by miłym był”, jak mówi piosenka.

marnowanie cennego zdrowia i osłabia nas tak, że gdy nadejdzie, a nadejść może zawsze, prawdziwe nieszczeście, jesteśmy bez sił, a niejedna musi być umieszczona w najnieszczęśliwszym zakładzie, w domu dla obłąkanych.

Co np. zrobiłaby nadwrażliwiona i przeczulona niewiasta w wypadku jakim znalazła się jedna z mych znajomych. Mąż jej musiał uciekać z domu i ukrywać się zdala przed hitlerowcami. Działo się to w lutym. W maju tegoż roku umiera jej jedno dziecko, w lipcu drugie, we wrześniu trzecie. Trzy pogrzeby w ciągu kilku miesięcy i stały ból o życie męża. Pokonała wszystkich, a dziś po powrocie męża do domu jest szczęśliwą matką trójki nowych dzieci.

Przykrości są konieczne w życiu dla zdobycia hartu i odwagi. Przy takim spojrzeniu na życie nie lękać się, lecz panować będziemy nad przykrościami i z każdej sytuacji znajdziemy wyjście. Wówczas usłyszymy o sobie zdanie:

— To dzielna kobieta! Daje sobie radę sama zawsze!

A że tak jest, wystarczy rozejrzeć się dookoła. Ileż to znamy kobiet takich, które zostały wdowami obciążonymi dziećmi. Czyż trzeba szukać większego nieszcześcia? A jednak dzieci wychowa, niejednokrotnie wykształci, ciężko prztem pracując w domu i poza domem. Co by stało się z jej dziećmi, które przecież kocha tak, jak tylko matka może kochać, gdyby złamanej bólem opadły beznadziejnie ręce? Gdyby zamiast czystych, patrzących odważnie ócz posiadała oczy wiecznie zalane łzami?

Kto nauczy się przewidywać drobne przykrości, pokona prawdziwe przykrości.

Najgorszym jednak typem jest niewiasta, u której napotykane trudności wywołują wybuchy nieuzasadnionego gniewu. Wówczas kto wejdzie w drogę, pocziwie oberwie. Niejednokrotnie biedna kura, czy kot, znajdujący się blisko nóg, ba nawet własne dziecko otrzyma cięgi, nie wiedząc za co i dlaczego.

Trzeba umieć „wziąć się w garść” i zapanować nad nerwami, a gdy te już są za bardzo rozhućane — leczyć się.

Przykrości i nieszczeście w życiu jest sporo. Tak było i tak będzie. Nie starajmy się jednak o to, by liczbę ich zmniejszać, bo to wcale nie jest potrzebne. Myślimy więcej o spokoju, o uśmiechu, o słońcu, a że czerń nocy musi nadejść, trzeba być na nią przygotowaną i spokojnie oraz z równowagą ducha ją przyjąć, ofiarując zmartwienia i przykrości Bogu, który nigdy nie obarczy nikogo takim ciężarem, który byłby ponad siły. W chwilach ciężkich przypomnieć należy raczej ból Najświętszej Matki — Marii, która nie rwała włosów, nie rzucała się na ziemię, nie zlorzeczyła wrogom, nie szukała zemsty, nie biegła do sąsiadek, aby swe nieszczeście narzucić wszystkim.

Trochę się rozpisalam może, ale uważam, że poruszyłam temat naprawdę kobiecy i aktualny.

Ciotka Krystyna



W MARSZU

Jako żołnierz rezerwy, powołany niedawno na ćwiczenia, odbywałem forsowny marsz kompanijny. Było to latem, w lipcu czy sierpniu (dokładnie nie pamiętam), godzina — południowa. Słońce prażyło niechętnie; pot zalewał mi oczy, kurz dusił i utrudniał oddychanie, a nabrzmiałe i poodparzane nogi bolały i ciążyły. Jakby były z ołowiu. Na dobitkę dokuczało mi straszne pragnienie, a tu manierka moja pusta, wody — ani kropelki.

W pierwszej chwili przede mną kroczył pewien typ, i ten — jak mi się zdawało (słyszałem bulgotanie w jego manierce) — miał wodę. Nazywał się nazywał — Czarny, jeśli się nie mylę. Tak — Czarny.

— Halo, Czarny! — wołam, gdy pragnienie za bardzo zaczęło mi się dawać we znaki — zdaje się, że masz tam coś do picia; daj — no łyk pociągnąć.

— A co ja będę pił, gdy mi się pić zachce? — odwrócił.

— Drań! — zgrzytnąłem zębami, przelatykając ślinę. — Żałuję łyka wody. Czekaj, już ja ci to popamiętam! Takich rzeczy się nie zapomina, nie darowuje.

Maszerujemy dalej.

Słońce przypieka coraz lepiej, upał sroży się, a umęczenie nasze wzmacnia się do tego stopnia, że ledwie powłóczymy kulasami. A już najgorzej to z sobkiem, z tym ofermą — Czarnym: spuchł na amen!...

W międzyczasie wytrąbił wszyską wodę, jaką miał, teraz gębe otworzył, język wywalił i — strach patrzeć na niego: obraz nędzy i rozpacz! Zresztą, wszyscy ciągniemy już na ostatni gaz... Jesteśmy kompletnie wyczerpani.

Toteż, mimo że przechodzimy przez wioskę, mimo że w każdej zagrodzie widnieje studnia, i naci, i kusi, mało kto odrywał się od kolumny, by pocić po wodę, bo każdy się obawia, że nie starczy mu sił, by potem dogonić posuwający się zjawo w przód oddział.

Upatrzywszy najbliższej drogi stojącą zagrodę, a w niej studnię, ostatnim wysiłkiem woli wyrwałem się z czwórki, skoczyłem w bok i napelniałem manierkę.

Za wsią, pod lasem, sygnal trabki zwiastował upragnioną przerwę. Nareszcie!... Oddział zatrzymał się obok przędzonożnego krzyża; każdy padł, gdzie stał.

Po pewnym czasie, gdy mi nieco przyszedł do siebie, uniosłem się, usiadłem i oczyma poszukałem Czarnego. Leżał obok.

„Teraz — pomysł! — złośliwie — ja się będę raczył wodą, a ty — patrz i łykaj ślinę, sobku!”

Demonstracynie zacząłem odpinać manierkę, potrząsać nią i bulgotać, następnie z wolna poniosłem do ust. Naturalnie, Czarny widział to — i cierpiał, z pewnością cierpiał; czułem to. Milczał, lecz widać było po nim, że dałby nie wiem co, żeby mógł choć język zwilżyć...

Z satysfakcją przechyliłem głowę w tył, by się zaciągnąć rozkosznym płynem.

Wtem... wzrok mój padł na krzyż. Zrobiło mi się nijako... Reka z manierką niezdecydowanie zatrzymała się w

pół drogi, potem — powoli opadła w dół. Spuściłem głowę.

Niby refren jakiejś pospolitej, oklepanej piosenki, przemknęły mi przez myśl słowa: „Takich rzeczy się nie zapomina, nie darowuje”...

A jednak...

Wzniosłem znów oczy w górę, na Chrystusa. Wisiał — i wyciągał ramiona, jak gdyby nimi chciał objąć wszystkich, wszystkich bez wyjątku: i mnie, i Czarnego, i całą, leżącą u Jego stóp, kompanię.

Tak! takich rzeczy się nie zapomina, nie darowuje, a jednak... jednak Ten, tam na krzyżu, zapomniał i darował trochę więcej, o! stanowczo więcej, niż... Dość!

— Czarny — zwracam się z nagłym postanowieniem do tego, co odmówił mi wody, gdy m pragnął, — chcesz pić? Masz!

Spojrzał na mnie spode łba, zatrzymał powiekami, a w jego zapadłych,

gorączką błyszczących oczach odbiła się niepewność: drwi, czy na serio daje...

— Trzymaj! — wcisnąłem mu manierkę w ręce — i pij, ile chcesz... przyjacielu.

Pił. Dałem i innym. Pili. Odebrałem manierkę próżną... Nic to!

Trabka — koniec przerwy. Rozkazy: — Powstań! W czwórkach — na swoje — zbiórka! Maaarsz! — noderwały nas na nogi i pchnęły do dalszej drogi.

Pomaszerowaliśmy.

A nieźla — to jakaś musiała być woda, bo Czarnuś mój nabrał po niej wigoru i kroczył, jak gdyby codopiero z koszar wyszedł... i ja się czułem rażniej (choć nic nie piłem), a inni kole-dzy... czy dacie państwo wiare? — zachciało się tym „ofiaram” śpiewać!... Trzydzieści kilometrów w piętach, dzie-sięć jeszcze do odwalenia, a oni — ry-czą „Nie masz to jak w wojsku, bra-cie”! Popili się zwykłą wodą, czy co?...

Reszta marszu upłynęła nam weso-ło. Do celu doszliśmy w najlepszej for-mie.



W ŁODZI

w kościele garnizonowym św. Jerzego odbyło się nabożeństwo kołędowe, w czasie którego chóry: „Echo” z orkiestrą, „Lira” i im. St. Moniuszki wykonały najpiękniejsze kołedy polskie pod batutą prof. K. Prosnaka i prof. A. Pedzi-męza.

Również i w kościele Akademickim w Łodzi odbyło się nabożeństwo kołędowe w obecności J.E. Ks. Biskupa Dr. Kazimierza Tomczaka. Wykonanie kołęd trwało dwie godziny, przy-czem reprodukowali się następujące chóry: im. Karola Szymanowskiego, „Harmonia”, im. Fry-deryka Chopina, „Ton” oraz „Echo”. Poszcze-gólne kołedy omówił Ojciec Tomasz Rostwo-rowski.

W ROGOŹNIE

członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młó-dzieży zaoferowali bezinteresowny trud nad wykonaniem wielu pięknych i bardzo cennych zabawek, które następnie zostały ofiarowane dzieciom niezamożnych rodziców w okresie świąt Bożego Narodzenia.

W BYDGOSZCZY

z racji 10 lat pracy Księża Misjonarzy zostały zakończone prace nad ukończeniem presbite-rium wraz z głównym ołtarzem, w kościele, którego budowę rozpoczęto w 1925 roku, a któ-ry został w ostatniej wojnie w styczniu 1945 roku spalony. Dzięki ofiarności parafian, przy-stąpiono do odbudowy bazyliki i wkrótce zre-montowano kopułę, odbudowano wieżę, wykoń-czono sklepienia naw bocznych, położono posadzkę, założono instalację głośnikową, ufundo-

wano organy i dwa ołtarze. W listopadzie ub. roku na dokończenie odbudowy zebrano ponad 400.000 zł., a w grudniu przeszło 250.000 zł. Pierwszą pasterkę w odbudowanym kościele od-prawił J.E. Ks. Biskup Dr. Lucjan Biernacki.

W POZNANIU

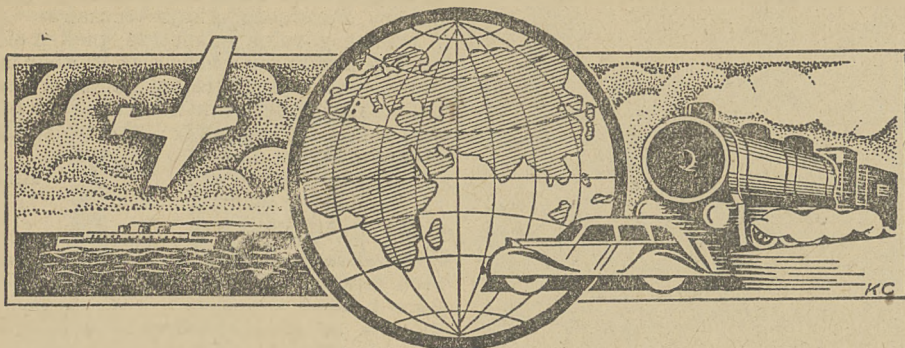
w kościele św. Michała zorganizowano „Miste-rium Kołędowe” połączone z uroczystym na-bożeństwem. Ogółem wykonano około 20 kołęd i pastorałek. Dochód z koncertu przeznaczono całkowicie na odbudowę kościoła parafialnego, zniszczonego na skutek ostatnich działań wo-jennych.

„Kamień młyński”

Chrystus Pan kiedy mówił o zgor-szeniu użył takiego porównania: „A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, leniej mu, aby zawieszono kamień młyński u szwi jego i zatopiono go w głębokości morskiej”.

Przed narodzeniem Chrystusa istnia-ło prawo, według którego dużych prze-stepców przywiązywano do kamienia młyńskiego, wywożono na morze i za-tapiano. Chrystus właśnie nawiązuje do tej praktyki i chce podkreślić jak wiel-kim złem jest zgorszenie dane innym.

Kamień młyński, najczęściej wyko-nywany z bazaltu, i zwykle na Wscho-dzie obracany przez osła, w celu gnie-cienia ziarna na mąkę.



RZĄD FRANCUSKI przeprowadził łapanek wśród Polaków we Francji, przeprowadzając jednocześnie wielogodzinne rewizje w lokalach organizacji polskich, aresztując wielu znanych Polaków i rozwiązuując polskie organizacje społeczne i kulturalne we Francji. Ogółem rozwiązano 8 organizacji. W związku z tym nowym incydentem nie wzniesione zostały w roku bieżącym rokowania handlowe między Polską a Francją, przyczem jak to stwierdziła nota rządu polskiego, odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada wyłącznie na rząd francuski.

NA OSTATNIM POSIEDZENIU Rady Państwa zatwierdzone zostały budżety na rok 1930 wszystkich czternastu województw w Polsce.

ERICK KOCH, b. gauleiter na okrug Prus Wschodnich, odpowiedzialny za masowe aresztowania i mordy ludności polskiej cywilnej, eksterminacje ludności żydowskiej oraz pensjonariuszy przytułków dla starców i kalek, za palenie wsi, wysiedlanie mieszkańców i rabunek ich mienia został wydany w ręce polskie i jest obecnie osadzony w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

W KANAŁE LA MANCHE na skutek zderzenia się ze statkiem szwedzkim zatonała łódź podwodna „Truculant”. Ponieważ w chwili zderzenia się łódź płynęła na powierzchni morza, to kapłana i kilku marynarzy znajdujących się na pokładzie zdołano uratować, większość natomiast załogi została wraz z łodzią uwieczniona na dnie. Nurkowie ustalili, że łódź leży na piaszczystym dnie na głębokości 18 metrów. Admirancja brytyjska ogłosiła komunikat, że nie można liczyć na uratowanie 52 członków załogi znajdujących się wewnątrz łodzi.

MINISTERSTWO SKARBU w Polsce opracowało rozporządzenie, ustalające nowe zasady poboru podatków od drobnych rzemieślników, prowadzących swe zakłady na terenie miejscowości o liczbie mieszkańców do 5.000 osób. Podatek ten będzie zryczałtowany a wysokość jego wahać się w granicach od 750 zł do 6.200 zł miesięcznie.

PRZEDSTAWICIEL ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa odmówił brania udziału w obradach Rady tak długo, dopóki nie zostanie z niej usunięty przedstawiciel Chin Czang-Kai-Szeka.

W NIEMCZECH WSCHODNIICH został utworzony sekretariat Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, w skład którego weszły: Socjalistyczna Partia Jedności, Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna, Partia Liberalno-Demokratyczna, Niemieckie Wolne Związki Zawodowe, Partia Narodowo-Demokratyczna, Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna i Partia Demokratyczno-Chłopska. Członkowie sekretariatu wyrażają wspólną wolę walki o realizację praw narodu niemieckiego do odbudowy jedności Niemiec i utrwalenia pokoju.

ILUSTROWANY KURIER POLSKI w Bydgoszczy zainicjował wśród swych czytelników zbiórke ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego. Akcja ta przekroczyła już jeden milion złotych.

W WARSZAWIE odbył się zjazd Rady Nacionalnej Stronnictwa Pracy, którego zadaniem było opracowanie konstruktywnej pracy politycznej.

TYGODNIK NIEMIECKI „Echo der Woche”, wychodzący w Niemczech Zachodnich donosił, że w Trizonii liczne fabryki zaopatrzone w urządzenia niezbędne do produkcji gazów trujących. Jednocześnie tenże tygodnik donosił, że zakłady lotnicze Messerschmitta, które produkują rzekomo gotowe domki, w rzeczywistości zajmują się konstrukcją samolotów rakietowych.

W POZNANIU T-wo Przyjaciół Żołnierza rzuciło swego czasu myśl, by zbierać ofiary na odbudowę Domu Żołnierza, spalonego przez Gestapo. W przeciągu jednego roku zebrano od ofiarnego społeczeństwa wielkopolskiego ponad 92 miliony złotych, co zezwoli w najbliższym czasie na przystąpienie do pracy nad odbudową.

NAD ZNACZNĄ CZĘŚCIĄ Stanów Zjednoczonych szalały burze śnieżne, na skutek których zginęło 18 osób. W wielu miejscowościach uległy przerwaniu linie komunikacyjne. W Turcji panowały ostre mrozy dochodzące np. w okolicach Erzerumu do 33 stopni poniżej zera. Szkoły były pozamykane, a liczne wioski odcięte od świata wobec wielkich opadów śnieżnych. Głodne wilki podchodziły do przedmieść Stambułu, atakując mieszkańców.

Jak rozumieć powiedzenie Pana Jezusa: „a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości”? (Mat. 6, 6).

Czy istotnie słowa te miałyby wykluczać modlitwę publiczną i zbiorową? Nie. Chrystus nie ma tu zamiaru usuwania modlitwy publicznej, po kościołach. Sam opowiada o celniku, który się modlił w świątyni (Łuk. 18, 10) i został usprawiedliwiony i pochwalony przez Zbawiciela. Pragnie tylko, abyśmy unikali zewnętrznych popisywania się naszymi modlitwami. Nie miejsce szkodzi naszej modlitwie, lecz sposób i intencja mniej dobra. W modlitwie powinniśmy usuwać myśli inne, które nas rozpraszają. Do tego bardzo dobrze nadaje się samotność, zdala od zgiełku i gwaru.

„A gdy się modlicie nie będziecie jako obłudnicy, którzy są radzi w bóżniach i na rogach ulic stojąc modlą aby byli widziani od ludzi. Zaprawdę, powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie” — powiada Pan Jezus.

Chrystus Pan, owszem, chodził sam na pustkowiu, lub na Górę Oliwną, aby się modlić, lecz również udawał się w celach oddawania czci Ojcu do świątyni: przemawiał w synagodze, jako dwunastoletni młodzieniec odbył długą podróż do Jeruzalem na święto Paschy, kiedy wyrzucił przekupniów ze świątyni wyraźnie nazwał ją „domem modlitwy”.

Cała urzędowa modlitwa kościelna — brewiarz — jest z natury swojej publiczna. Modlitwa w samotności ma swoje dodatnie strony, ale ma i ujemne. Zamykać może człowieka w sobie, prowadzić do sobkostwa. Modlitwa publiczna, zbiorowa wychowuje w duchu społecznienia. Uczymy się na wspólnej modlitwie ze sobą się zgadzać.

W kościele znajdują się organy, specjalne obrazy, które wywołują skupienie pobożne i ułatwiają modlitwę.

Zresztą świątynia katolicka jest nie tylko dla wiernych miejscem modlitwy, lecz również, a nawet przede wszystkim świętym miejscem składania Niekrwawej Ofiary, miejscem zorganizowanego życia religijnego wiernych.

WARUNKI UZYSKANIA ODPUSTU

Z racji Jubileuszowego Roku Świętego 1950 każdy z wiernych-katolików może dostąpić odpustu zupełnego na następujących warunkach:

1. Spowiedź i Komunia św. jednakże poza spowiedzią i Komunią świętą wielkanocną.

2. Modlitwa (dowolna) o rozszerzenie wiary św., o zgodę wśród kierowników państw i pokój na całym świecie.

3. Tego samego dnia lub w dni następne nawiedzić czterokrotnie kościół, odmówić 3 Ojcie nasz, 3 Zdrowaś Mario i 3 Chwała Ojcu oraz w intencji Ojca św. jedno Ojcie nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i Wierzę w Boga.

4. Spełnienie dowolnego uczynku miłosierdnego względem bliźnich, a gdyby to nie było możliwe dowolna modlitwa o powołanie do kapłaństwa i o dobrych kapłanów.

Odpust można uzyskać dla siebie lub ofiarować za zmarłych. Odpustu tego można dostąpić dowolną ilość razy, byleby się za każdym razem wypełniło wszystkie warunki. Odpustu dostąpić mogą i ci, którzy wskutek choroby lub słabości nie mogą wypełnić wszystkich przepisanych warunków, byleby przez spowiedź świętą uzyskali odpuszczenie win i stan łaski uświęcającej.

Przystępując do spowiedzi św. dla uzyskania odpustu jubileuszowego, niechaj wierni zaraz na początku spowiedzi zaznaczają, że odbywają spowiedź jubileuszową, gdyż spowiednik ma w tym wypadku szerszą władzę rozgrzeżenia od cenzur i grzechów, nawet w specjalny sposób zastrzeżonych Stolicy św. względnie Ordynariuszowi.

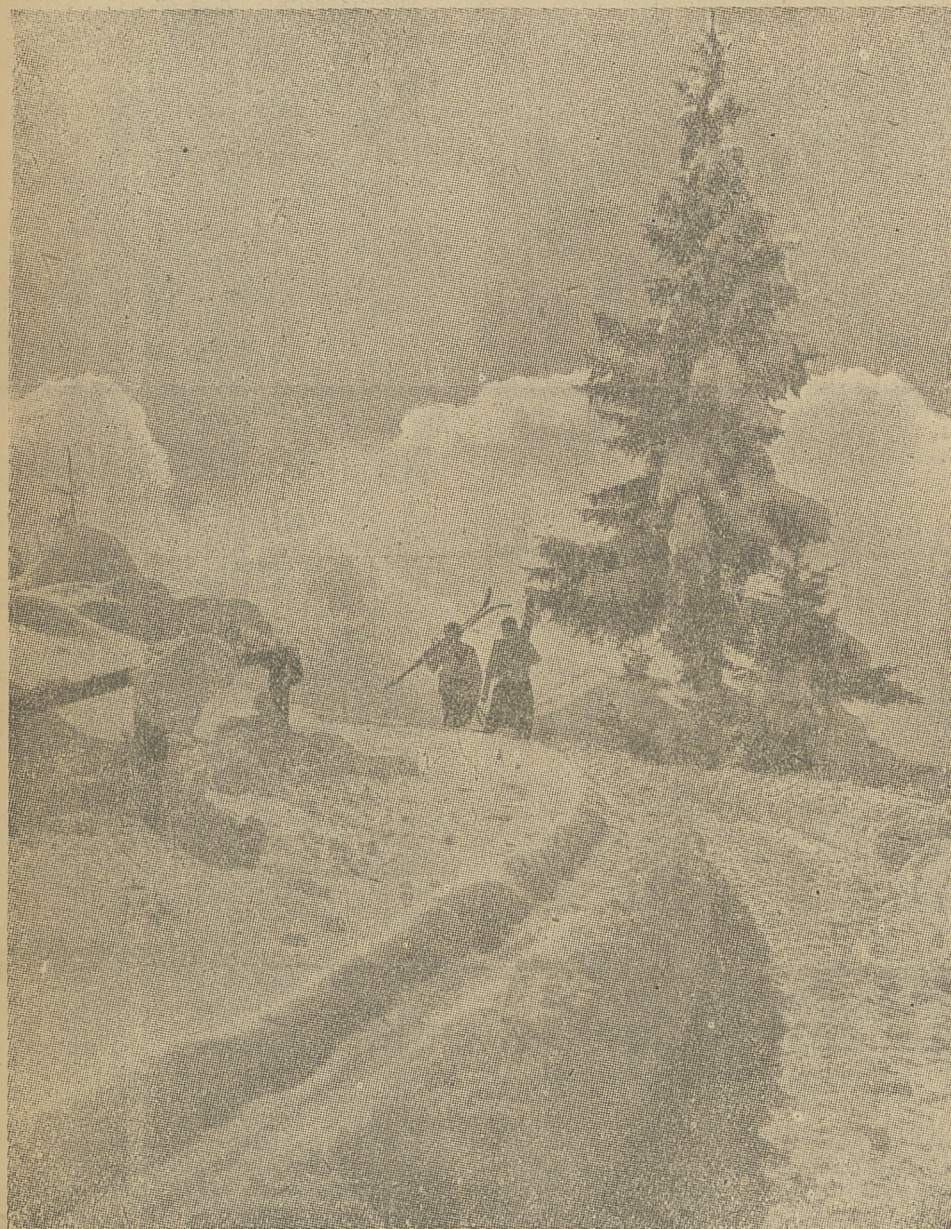


Z wędrowek po Pomorzu.

JEŻEWO

Ze Świecica do Jezewa jest około 9 km. Droga prowadzi przez miejscowość Czaple, Białe i Taszewo. Jezewo było od najdawniejszych czasów własnością biskupów kujawskich. Jednonawowy kościół gotycki pochodzący z XIV wieku, odnowiony w XVI wieku posiada nawet z roku 1824. W ołtarzu znajduje się piękny obraz koronacji Matki Boskiej z XVII wieku, który przypomina podobny obraz w wielkim ołtarzu katedry w Pelplinie i prawdopodobnie jest także dziełem Leonarda Hahna. Odnowił go w roku 1658 Gabriel Jezierski, a około roku 1880 Lewicki z Pelplina. Dzwon gotycki pochodzi z roku 1500.

Alfons A. Olkiewicz



Po słońce, po zdrowie

Praca to błogosławieństwo Boże i największe szczęście.

Nieszczęśliwym człowiekiem jest ten, który znajduje się bez pracy. Dzień wówczas przeżyty staje się dla każdego ciężkim, nieznosnym, długim i zda się niekończącym tygodniem, a tydzień znów — miesiącem. Czas bez pracy to jednocześnie wyleg złych myśli, a niejednokrotnie przyczyna wielu złych skłonności, niewłaściwych postępów i czynów, a nawet zbrodni.

Każdy jednak trud, każdy wysiłek nie może być ciągły, bowiem wówczas organizm ludzki ulega wyczerpaniu i osłabieniu. Potrzebny jest wypoczynek, wytchnienie, aby zmęczone mięśnie, czy przeciążony umysł zaznały spokoju. Tak jak po sześciu dniach pracy z radością witamy niedzielę, dzień od-

poczynku, tak też z podobną, jeszcze większą radością witamy należny nam urlop wypoczynkowy po całorocznej pracy.

Różnie okres wypoczynku można spędzić.

Jedni wypoczywają w domach, inni wyjeżdżają do znajomych, a jeszcze inni jadą w zupełnie obce, nieznanne im dotąd okolice, aby oderwać się od wszystkiego, żyć nowością, która doskonale wpływa na samopoczucie, budzi większy zapał i pomnaża nowy zasób sił do dalszej, całorocznej pracy.

Do najpiękniejszych okolic Polski należą bezsprzecznie góry nasze — Karpaty, Beskidy i Tatry. To też w okresie letnim czy zimowym okolice górskie najchętniej są odwiedzane i zwiedzane przez otrzymujących urlopy,

a wysyłanych na koszt zakładów pracy czy Funduszu Akcji Wczasów.

Czyste górskie powietrze, piękna słoneczna pogoda w górach, to złotodajny potok, wlewający i latem i zimą w nasz organizm cenne i tak konieczne dla nas zdrowie — największy skarb w doczesnym życiu każdego człowieka.

Elż.

W WAWRZE

koło Warszawy została przez J.E. Księdza Prymasa zatwierdzona nowa parafia, którą utworzono z części wydzielonych z parafii Anin i Grochów. Do czasu wybudowania nowego kościoła parafianie będą korzystali z klasztoru SS. Felicjanek.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia do Wawra przybył J.E. Ksiądz Prymas Wyszyński, który w czasie sumy wygłosił kazanie, przypominając wiernym 120 mieszkańców Wawra, zamordowanych przez hitlerowców podczas Bożego Narodzenia w 1939 roku.

Przegląd prasy katolickiej

APOSTOLSTWO CHOROZYCH (pismo dla chorych, wychodzące w Katowicach, Plebiscytowa 49a) omawia problem cierpienia chorych.

„Kierując duchowe zjednoczenie cierpiących z Miłą Chrystusa bezużytecznością naszego bólu, bo objawi się nam owocność i płodność cierpienia dla nas samych, dla naszych bliźnich, dla całego świata. Więcej niż to innego dokucza wam poczucie bezczynności, bezużyteczności i to, że jesteście jakoby ciężarem dla otoczenia, a życie wasze wydaje się wam zmarnowane i bezpłodne. Wbrew temu wszystkiemu czyż nie jest prawdą, że choroba znoszona umysłem pogodnym i opanowanym uszczelnia ducha, oodusza myśl wzruszeń, zbitkanym sercem wykazuje proźność i gupotę światowych rozrywek, leczu rany moralne, uducha natchnienie do wielkodusznych poczynań. To nie wszystko jeszcze! Patrzcie na krzyż, patrzcie na tych, którzy cierpią! Jezus naucza ludzi słowem i przykładem. Czyni cuda i przeszedł ziemię dostrzegając ludzią czyhać. Zdobł zaś ludzi przez swoją Miłą i przez krzyż, mówimy bowiem: „Błogosławimy Tobie, Boże, przez Jezusa Chrystusa, błogosławimy Tobie, Boże, przez Miłą i krzyż świat odkupił.“ Ten sam Jezus wzywa was do noszenia krzyża i pojęcia za Nim i przez to zaprasza do współudziału, do współpracy w dziele zbawienia. Jak Ojciec niebieski posłał Syna, tak Syn Boży posyła nas. To posłannictwo My, jako Jego namiestników na ziemi, potwierdzamy i błogosławimy. Drodzy Chorzy, Drodzy Cierpiący! Podczas roku świętego uczyni na pracę i modlitwy wszystkich wiernych, ale o wiele więcej jeszcze uczyni na święte cierpienie, które związane z Miłą Jezusa, uczyta akcji, pracy jeunych a kontemplacji drugich swojej doskonałości i swojej skuteczności!...

Miła Chrystusowa wzmacnia was cierpliwością i nadzieją wśród doswiadczeń i pozwala nam należycie ocenić wartość cierpienia i jego najwyższą potęgę, ale bynajmniej nie zaskępiła nas w pyszałkowatej niewrażliwości. To wcale nie byłoby zgodne z synowskim poudaniem się woli Ojca niebieskiego. Nasze pogodzenie się z cierpieniem, z woli Bożą, która je dopuszcza, wcale nie zamyka nam ani usi ani serca i nie wstrzymuje od modlitwy, ale modlitwie i cierpieniu dodaje jakoby woli kadzianej, którą płomień ofiarny posyła prosto przed tron Boży!...